



**You have downloaded a document from
RE-BUŚ
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Świadczenia czeladzkich uczestników bitwy pod Monte Cassino

Author: Aleksandra Dębska-Kossakowska

Citation style: Dębska-Kossakowska Aleksandra. (2016). Świadczenia czeladzkich uczestników bitwy pod Monte Cassino. W: M. Krakowiak, A. Dębska-Kossakowska (red), „Reprezentatywna mikroskala? : rozważania o tożsamości lokalnej mieszkańców Czeladzi z racji udziału ich przedstawicieli w bitwie o Monte Cassino”. (S. 195-221). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego.



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Aleksandra Dębska-Kossakowska

Uniwersytet Śląski

Świadectwa czeladzkich uczestników bitwy pod Monte Cassino

1

W filmie *Katyń* Andrzeja Wajdy powraca obraz zapisującego swoje i współtowarzyszy losy rotmistrza 8. Pułku Ułanów im. Księcia Józefa Poniatowskiego. Andrzeja poznajemy w chwili, gdy rozpoczyna prowadzenie swojego dziennika:

Będę co pewien czas pisał, abyście na wypadek, gdybym umarł i nie wrócił, choć trochę wiedzieli, co się ze mną działo. Może ten notes przyślą do was¹.

Drobiazgowy zapis, poprzedzony datą dzienną, a niejednokrotnie nawet godziną, odsłania kolejne etapy dramatu polskich jeńców rozstrzelanych w katyńskim lesie. W dziele Wajdy dziennik rotmistrza Andrzeja staje się dla jego najbliższych źródłem wiedzy o losie nie tylko jego autora, ale też innych ofiar zbrodni.

Wajdowski obraz przedstawiający pisanie dziennika wskazuje również inne ważne aspekty. Przede wszystkim poczucie wspólnoty. Rotmistrz nie manifestuje własnego ja, pisze o doświadczeniach wspólnych. Poczuciu wspólnoty towarzyszy odpowiedzialność, która zaznacza się także drobiazgowością zapisu: Andrzej w pośpiechu notuje imiona i nazwiska kolejnych wywożonych w nieznane osób.

¹ *Katyń*. Reżyseria: A. WAJDA. Scenariusz: A. WAJDA, A. MULARCZYK, W. PASIKOWSKI. Polska 2007.

Co to za lista? — pyta pułkownik Jerzy.

Nazwiska wszystkich, których wywożą. Mam tu wszystkich od pierwszego transportu, od 3 kwietnia. Ludzi łatwo zgubić, a na nich czekają rodziny, armia. Poza tym, wiesz, jak mówią, dzienniki nie płoną².

Równie znamienny jest zapis ostatni, który wyraźnie powraca do wskazanego w pierwszym zapisie adresata dziennika:

5 rano. Od świtu dzień rozpoczął się szczególnie. Wyjazd karetką więzienną. Przywieźli nas gdzieś do lasu, coś w rodzaju letniska. Rewizja szczegółowa. Pytano mnie o obrączkę, której mi nie znaleźli, zabrali mi pas główny i szczyryk. Zabrano mi też zegarek, była na nim godzina 8.30, polski czas 6.30...³.

Rotmistrz zamyka dziennik, to osobiste wyznanie zostaje jednak zagłuszone wypowiedzianym pełnym drżenia głosu pytaniem: „Co z nami będzie?”.

Przywołany w filmowym obrazie dziennik rotmistrza staje się symbolem licznych świadectw odnajdowanych przy zwłokach polskich żołnierzy, pogrzebanych w katyńskim lesie. Prowadzony przez bohatera filmu Wajdy zapis wzorowany jest na autentycznym, odnalezionym w zbiorowym grobie, dzienniku majora Adama Solskiego⁴. Jednakże świadectwo umarłych współbrzmi z głosem ocalonych. W 1944 roku Józef Czapski wydaje *Wspomnienia starobielskie*⁵. We Wstępie do paryskiego wydania *Na nieludzkiej ziemi* (1984) czytamy:

Książka, która dziś ma się ukazać, składa się z dwóch części: pierwsza to *Wspomnienia starobielskie*, druga, bez porównania większa, to książka *Na nieludzkiej ziemi*. Dlaczego ma to być wydane razem? Chyba tylko z powodu tematu. Że to jest wszystko, co o pobycie w Rosji sowieckiej napisałem. Sam charakter stylu jest zupełnie inny. *Wspomnienia starobielskie* zostały napisane zaraz po wyjściu z Rosji i chodziło mi o to, żebym napisał wszystko, co pamiętam o moich kolegach z obozu, i przede wszystkim miało na celu, żeby te wieści o kolegach mogły dotrzeć do ich rodzin w kraju. Ciąg dalszy — poszukiwanie ich po wyjściu z obozu — został już w zupełnym skrócie opowiedziany⁶.

Pytanie o sens zapisków czynionych przez żołnierzy polskich staje się bezzasadne.

² Ibidem.

³ Ibidem.

⁴ Zob. *Pamiętniki znalezione w Katyniu*. Przedmowa J. ZAWODNY. Wrocław 1990.

⁵ J. CZAPSKI: *Wspomnienia starobielskie*. Oddział Kultury i Prasy II Korpusu, 1944.

⁶ J. CZAPSKI: *Wstęp*. W: IDEM: *Na nieludzkiej ziemi*. Warszawa 1990, s. 5.

2

Przywołanym na wstępie filmem Andrzeja Wajdy, który ważnym elementem fabularnym i źródłem informacji uczynił dziennik rotmistrza Andrzeja, chciałabym podkreślić rolę i wagę jednostkowej relacji. Zestawienie z filmowym obrazem jest o tyle uzasadnione, że aż dziewięciu spośród czeladzkich uczestników bitwy o Monte Cassino (Marian Baran, Józef Jasiak, Zygmunt Kołodziejczyk, Stanisław Kuszper, Mieczysław Miodyński, Paweł Prokofiew, Jerzy Rojcewicz, Józef Trapacz, Stanisław Todos) miało za sobą pobyt w obozach jenieckich na terenie ZSRR. Ponadto, mimo różnic metrykalnych, prezentują tę samą, wspólną formację kulturową, czego manifestacją stają się prowadzone zarówno przez ofiary sowieckiej zbrodni, jak i przez sierżanta Mieczysława Miodyńskiego zapiski. Wedle bowiem relacji rodzin czeladzian walczących pod dowództwem generała Władysława Andersa, zachowały się świadectwa dwóch uczestników legendarnej bitwy: wspomnianego Mieczysława Miodyńskiego i Władysława Łakomika.

Kalendarium sierżanta Miodyńskiego opublikowano w monumentalnej pracy pod redakcją Witolda Żdanowicza *Śląsk pamięci Monte Cassino*⁷, w dziele ukazał się również spisany przez Miodyńskiego *Marsz saperów*⁸. Dziennik Mieczysława Miodyńskiego ukazuje drogę, którą przeszedł w czasie II wojny światowej. Odnutowane zatem zostająienne daty i nazwy miejscowości kolejnych etapów wojennej biografii. Tu liczą się fakty, kalendarium pozbawione jest zatem refleksji czy rozbudowanych opisów, ale wybór notowanych zdarzeń wyraźnie charakteryzuje piszącego, który w zapisach staje się częścią wspólnoty, początkowo więziennej, później żołnierskiej:

14 września [1941 — A.D.K.] Msza święta polowa i defilada przed gen. Andersem. Boso!⁹.

Bose stopy — to znak rozpoznawczy wychodzących z nieludzkiej ziemi deportowanych i jeńców wojennych, późniejszych żołnierzy tworzonej w ZSRR przez generała Władysława Andersa Armii Polskiej, przyszłych zwycięzców spod Monte Cassino. Feliks Konarski (Ref-Ren) w języku poezji utrwalił ten, jakże poruszający, wizerunek:

Gdzież twoje buty, coś na nogach miał?
Pewnieś je zgubił albo komuś dał?
W butach chodzić to nie sztuka,

⁷ *Śląsk pamięci Monte Cassino*. Red. W. ŻDANOWICZ. Katowice 1999, s. 478—479.

⁸ *Ibidem*, s. 481.

⁹ M. MIODYŃSKI: *Wojna i wojna. Kalendarium*. W: *Śląsk pamięci...*, s. 479.

Bosom szedł do Buzułuka,
Byle tylko z Wami być¹⁰.

W wierszu *Szli* również przywołany jest wizerunek, tym razem owiniętych w szmaty nóg przyszłych żołnierzy¹¹.

W przywołanym zapisie zaznaczona zostaje również msza święta polowa, poprzedzająca bosą defiladę, a kolejne notatki Miodyńskiego ujawniają wagę obrzędu religijnego w szeregach tworzącego się 2. Korpusu Polskiego:

1 XI [1941 — A.D.K.] spowiedź i msza św. polowa.

22 czerwca [1942 — A.D.K.] przyjazd ks. Biskupa polowego Gawliny. Defilada¹².

Zestawienie zapisów Miodyńskiego z dziennikami innych więźniów sowieckich łagrów świadczy o ogromnym znaczeniu obrzędu religijnego całej wspólnoty żołnierzy polskich. Autorzy pamiętników odnalezionych w katyńskiej ziemi notowali:

8 [października 1939 — A.D.K.] kpt. Antonowicz odczytał ewangelię¹³.

12 [listopada 1939 — A.D.K.] rano przyjąłem Komunię św¹⁴.

11.11. [1939 — A.D.K.] Dzisiaj rocznica „Święta Niepodległości”. Obchodziliśmy ją skromnie. Była spowiedź dzisiaj.

12.11. [1939 — A.D.K.] dzisiaj rano było nabożeństwo i komunie św.¹⁵.

Pozornie sucha faktografia odsłania pierwszy element etosu żołnierza polskiego. Religijność uwięzionych stanowiła poważną zaporę w procesie indoktrynacji przez sowieckich oprawców.

Zadanie sowieckich władz „re-edukujących” polskich jeńców było szczególnie utrudnione dzięki żywej i gorącej religijności internowanych. Wykorzenienie „przesądów religijnych” należy do zasadniczego programu sowieckiego wychowania, ale w dziedzinie tej polscy jeńcy byli szczególnie oporni i okazywali głosicielom „bezbożnictwa” jawną pogardę¹⁶.

¹⁰ F. KONARSKI: *Coś ty za jeden?*. W: *Czy widzisz te gruzы na szczycie? Antologia wierszy i pieśni o losach i walkach żołnierzy 2. Korpusu Wojska Polskiego we Włoszech*. Red. W. ŻDANOWICZ. Katowice 2007, s. 52.

¹¹ Zob. F. KONARSKI: *Szli*. W: *Czy widzisz te gruzы na szczycie...*, s. 50.

¹² Ibidem, s. 479.

¹³ *Pamiętniki znalezione w Katyniu...*, s. 13.

¹⁴ Ibidem, s. 16.

¹⁵ Ibidem, s. 35.

¹⁶ *Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów*. Z przedmową W. ANDERSA. Londyn 1982, s. 24.



Monte Cassino

Wiara Polaków i religijność żołnierzy 2. Korpusu zostały oczywiście omówione przez polskich monografistów bitwy¹⁷. Zbigniew Werra przywołuje świadectwa duchownych odprawiających w przededniu bitwy pod Monte Cassino mszę świętą. Biskup polowy Józef Gawlina pisał:

Przed bitwą cały Korpus, poczynawszy od generała głównodowodzącego poprzez generałów, oficerów i szeregowych, aż do ostatniego żołnierza był u spowiedzi i Komunii Świętej. Jest to unikat w dziejach wojskowości¹⁸.

Z kolei kapelan 3. Batalionu Strzelców Karpackich wspominał:

Przejęcie, z jakim odprawiałem, nie jest mi dane często. Żołnierze rozsypani poklekali przed swoimi schronami dookoła ołtarza. Byłem w ich centrum wraz z ołtarzem, hostią i krzyżem. Czułem swoją siłę niebieską i ludzką słabość. Jak nigdy przedtem, odśpiewałem z żołnierzami „Boże, coś Polskę”¹⁹.

Oczywistą dla polskich badaczy tożsamość religijną, a zarazem zdumiewającą jedność generałów i szeregowych żołnierzy, a także rolę, jaką w tej formacji odegrali kapelani, podkreśla w nowej pracy Zbigniew Wawer:

Przed walką proboszcz 3. Dywizji ks. Józef Jońca oświadczył zgromadzonym na odprawie kapelanom oddziałów dywizyjnych: „Nie bójcie się iść do nieba, innym drogę wskazujecie, nie bójcie się tą drogą iść sami. Trzeba z żołnierzami być w linii”²⁰.

Pamiętać jednak należy, że dewiza Wojska Polskiego: Bóg, Honor, Ojczyzna, została wprowadzona na sztandary oddziałów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 15 października 1943 roku. Dewizę tę interpretuje się następująco: Ojczyźnie wszystko, prócz miłości Boga najwyższego i Honoru²¹. Wcześniej, od czasów napoleońskich, obowiązująca dewiza brzmiała: Honor i Ojczyzna.

¹⁷ Zob. Z. WAWER: *Dzień „D”*. W: IDEM: *Monte Cassino. Walki 2. Korpusu Polskiego*. Warszawa 2009, s. 156–161.

¹⁸ Z. WERRA: *Służba kapelanów 2. Korpusu w bitwie pod Monte Cassino*. W: *Bitwa o Monte Cassino 1944. Geneza — przebieg — opinie*. III Konferencja Naukowa. Red. B. POLAK, W. HANDKE. Leszno 2003, s. 87.

¹⁹ Cyt. za: Z. WAWER: *Dzień „D”*. W: IDEM: *Monte Cassino...*, s. 158.

²⁰ Ibidem, s. 156.

²¹ Zob. W. KITLER: *Bezpieczeństwo Narodowe RP. Podstawowe kategorie. Uwarunkowania. System*. Warszawa 2002.

3

To, co oczywiste w perspektywie polskich badań, staje się przedmiotem namysłu czynionego z pewnego kulturowego dystansu. Brytyjski historyk wojskowości Peter Caddic-Adams w swojej pracy *Monte Cassino. Piekło dziesięciu armii* wskazuje fenomen postawy polskich żołnierzy, jeden z rozdziałów pracy tytułuje nawet *Dzielna Polska*. Caddic-Adams pisze:

Żołnierzy Andersa jednoczyło kilka powiązanych ze sobą czynników: jednym była nienawiść do Niemców [...]. Inny jednoczący czynnik miał głębszy wymiar: niewątpliwie Korpus Polski potrzebował czegoś, co podtrzymywałoby żołnierzy mentalnie i duchowo, i dlatego być może Polacy na całym świecie zachowują tak silną kulturową tożsamość. Wcale nie zlikwidowały poczucia tej tożsamości trwające przez całe pokolenia represje, choć zostawiły swój ślad, i polska społeczność jest niezwykle ściśle ze sobą związana, co jest metodą na pokonywanie przeciwności. Świadkowie wspominają o lekcjach religii, historii Polski i języka polskiego prowadzonych w łagrach przez internowanych mimo gróźb dodatkowych kar za taką działalność. Natomiast w następujących później bitwach polskość wyraziła się w ten sposób, że kiedy w znajdującej się na pierwszej linii kompanii z 5. Dywizji Kresowej zabrakło amunicji w czasie niemieckiego kontrataku — żołnierze rzeczywiście zaczęli rzucać we wroga kamieniami i wspierali się na duchu śpiewaniem hymnu narodowego. Ważniejsza nawet od tego była ich wiara. Rozmawiałem z wieloma dowódcami na polu walki o różnych wiarach i przekonaniach religijnych na przestrzeni wielu lat. Wielu dawało do zrozumienia, że religijne przekonania odgrywają na polu walki rolę kluczową, chociaż często o nich się nie mówi. Wpływają one na udręczoną duszę oraz kiedy człowiek musi sięgnąć głębiej, żeby działać dalej i pokonać strach oraz zmęczenie. Polska jest krajem zjednoczonym na gruncie katolicyzmu jak żaden inny i jestem pewny, że znoszone przez jej obywateli przeciwności dały żołnierzom dodatkową siłę do działania²².

W kontekście poczynionej przez brytyjskiego historyka diagnozy powrócić należy do obszerniejszego wpisu sierżanta Miodyńskiego, kluczowego z punktu widzenia podejmowanej tutaj problematyki:

1 sierpnia [1941 — A.D.K.] odczytanie zawarcia paktu ZSRR z Polską. 1 sierpnia przestałem być jeńcem, lecz nadal w obozie. 24 sierpnia przyjazd ppłk. Wiśniowskiego, odśpiewanie hymnu polskiego. Formowanie się oddziałów²³.

²² P. CADDIC-ADAMS: *Monte Cassino. Piekło dziesięciu armii*. Kraków 2014, s. 425–426.

²³ M. MIODYŃSKI: *Wojsko i wojna. Kalendarium*. Rękopis w posiadaniu Andrzeja Miodyńskiego.

Ponownie w wypowiedzi Miodyńskiego zamanifestowane zostają patriotyzm i poczucie wspólnoty. Uczucia te skanalizowane zostaną także w *Marszu saperów*, który spisał sierżant Miodyński:

Wstańcie, saperzy, Polska was woła,
Czas się otrząsnąć, trzeba nabrać sił,
Czas myśl wyteńczyć, czas spojrzeć dokoła,
Aby do walki każdy gotów był.
Precz z serca smutki,
Sprzyja nam los,
Ojczyzny wzywa nas głos.
Bój będzie krótki,
Wrogowi cios,
Śmiertelny zadamy cios!
Pójdziemy bić się o wolność polskich bram,
Naszych miast i pól,
Gdzie nasze serca pozostały, tam
Pójdziemy przez grad kul.
Cierpienia, krzywdy nasze widzi Bóg.
Nadszedł zemsty czas.
Do kraju krwawy będzie powrót nasz.
O powstań, Narodzie, ze wszech stron świata,
Zbyt smutne były utracone lata.
Trwały być musi Polski nowej gmach.
Gdzieś pod biegunem, przez tundry, tajgi, hen
Poprzez Azji step,
Przez więzień kraty ten wysniony sen
Jawą będzie nam.
Ojczyzno-Matko, dzieci przyjm swe,
Przed tułaczką chroń,
Z owocnej pracy naszej zbierz plon,
Będziem święte czcić imię Twe²⁴.

Choć Żdanowicz nie podaje autora tekstu, to przecież samo spisanie marszu przez sierżanta Miodyńskiego dobitnie świadczy o utożsamieniu się z jego treścią. Prawda wspólnoty staje się prawdą indywidualną i osobistą. W tym kontekście odnotować należy jeszcze jedną wypowiedź autora omawianego dziennika, tym razem wyrażoną z czasowego dystansu w 50. rocznicę bitwy przy okazji spotkania w czeladzkim Urzędzie Miejskim w maju 1994 roku:

Dzięki saperom na wzgórzu dotarli nasi strzelcy. Przed nami atakowali Amerykanie, Marokańczycy, Nowozelandczycy. Dopiero Polacy przeszli

²⁴ Cyt. za: *Śląsk pamięci...*, s. 481.

zwycięsko przez to piekło. Dlaczego? Bo gen. Anders rzucił nam hasło: „Walka o Monte Cassino to walka o Polskę”. A przecież tej Polski byliśmy tak bardzo spragnieni²⁵.

Mobilizujące słowa Andersa znów stają się prawdą jednostki.

4

Kalendarium Miodyńskiego nie odnotowuje jednak polskiego zwycięstwa. Dlaczego? Być może zaważyły na tym względy praktyczne, wydarzenia toczyły się przecież szybko, niemniej czasowa wyrwa w dzienniku wydaje się znacząca:

25 stycznia [1944 — A.D.K.] Wyładowanie w Taranto. Campobasso, Venafro, Monte Cassino, Ortona, Ancona, Senigallia²⁶.

Monte Cassino i ani słowa o zwycięstwie. Kolejny wpis datowany jest na 7 sierpnia. Co działo się w tym niewypowiedzianym czasie? W swojej książce *Bez ostatniego rozdziału* generał Anders w następujący sposób kreśli obraz bitwy:

Często oglądałem obrazy przedstawiające słynne bitwy. Wódz, na wznieśieniu, z lunetą przy oczach śledzi rozwój walki, widzi i postępy, i przeszkody, wspiera, zarządza, kieruje. Dzisiaj patrzę na taki obraz zupełnie tak samo, jak już od dawna patrzyliśmy na rzeźby starożytne ukazujące walki sprzed kilku tysięcy lat.

Dzisiaj w ogóle bitwa nie toczy się w zasięgu wzroku czy lunety dowódcy, a już gdzieś jak gdzieś, ale tam na stokach Monte Cassino, gdy nasz nacierający żołnierz każdym niemal krokiem wchodził w jakąś pułapkę, a obrońcy niemieccy siedzieli jak w zasadzce najstaranniej przygotowanej i kilkakrotnie wypróbowanej, bitwa była czymś naprawdę niesamowitym.

Ciemności całkowite nocy i dymu. Na kilka kroków nic nie widać. Nawet żołnierze tej samej drużyny w pochodzie lub próbie pochodu naprzód, padając w ogniu i zrywając się znowu, po wybuchach bliskich lub pośród nich, tracą łączność, z biedą się odnajdują, nie doliczają się swego stanu...

Niewątpliwie i ta bitwa tworzy całość, lecz tej całości nikt nie widzi. A w tych osobliwych warunkach każdy widzi jeszcze mniej niż zazwyczaj

²⁵ „Echo Czeladzi” 1994, nr 5, s. 1.

²⁶ M. Miodyński: *Wojsko i wojna. Kalendarium...*

w walkach dzisiejszych, gdyż nie przebija wzrokiem nawet najbliższej ciemności, która jest jego główną, jakże jednak niepewną, osłoną²⁷.

Szkicowany z perspektywy czasu obraz wyraźnie znosi dystans pomiędzy dowódcą a żołnierzami, stając się kolejnym elementem osiągniętej przez 2. Korpus jedności. Nie dziwią więc odnotowane w *Dzienniku pisanym nocą* słowa jednego z uczestników montecasseńskiej batalii — radiotelegrafisty Gustawa Herlinga-Grudzińskiego:

W takim obrazie bitwy pod Monte Cassino rozpoznaje się bez trudu jako jeden z jej uczestników²⁸.

Również pisarz na stronach swojego dziennika przywołuje jej odległe wspomnienia:

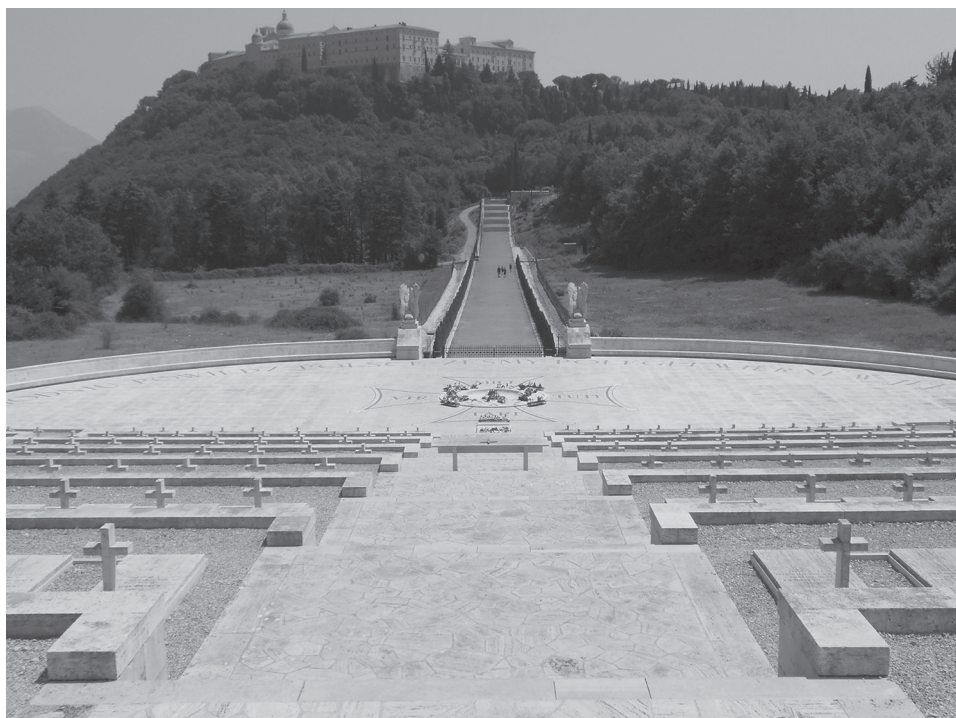
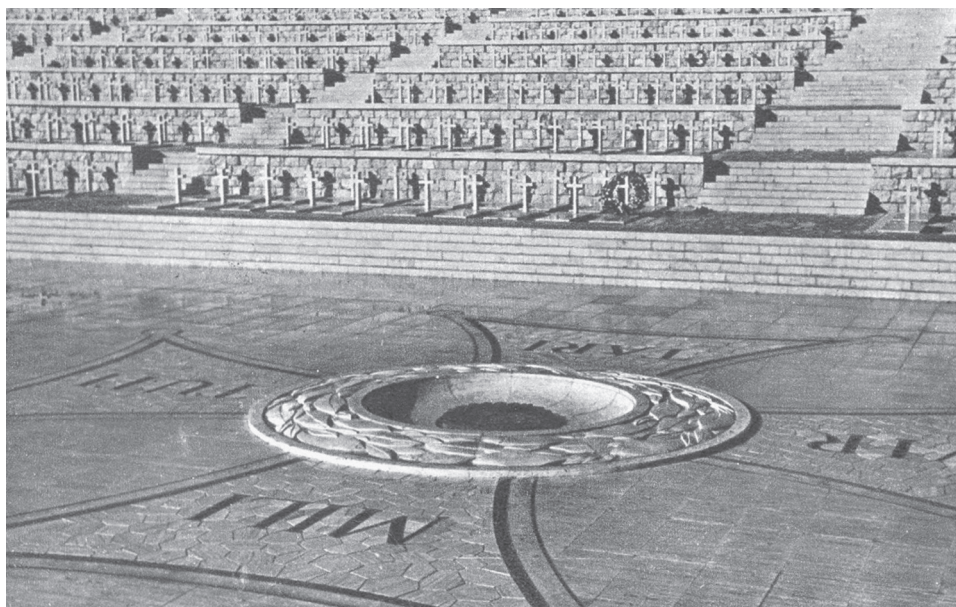
Bezladne strzępy wspomnień. Czarna luka podejścia nocą z 16 na 17 maja, w owiniętych workami butach, na wzgórze 593 aż do chwili, gdy Niemcy, zawiesiwszy w niebie rakietę, noc zamienili w jasny dzień, a drogę naszego patrolu w jatkę [...]. W zatłoczonym Domku Doktora strzępy wspomnień stają się ostrzejsze. Pamiętam dialogi w ciemnościach o tym, czy bitwa została wygrana czy przegrana: tak mało wiedzieliśmy o niej nocą z 17 na 18 maja, tuż przed zatknięciem zwycięskiego sztandaru w Opactwie. Pamiętam również suplikę jakiegoś żołnierza łączności, który [...] usiłował przekonać swojego dowódcę, że kabel pod ogniem wyciągnięty z Domku Doktora nie zostanie natychmiast posiekany tasakiem bezustannego ostrzeliwania niemieckiego. Nie było w tym błaganiu ani cienia brawury, powtarzało się w nim tylko wciąż zdanie: „Ja też się chcę przyczynić”. Być może zapamiętałem obie te rzeczy dlatego, że były doskonałym skrótem bitwy: jej niepewnych do końca losów, jej wytrzymanego do końca przez wszystkich napięcia, tego, co we frazeologii komunikatów wojennych zwykło się nazywać „wolą zwycięstwa”. Była to bez wątpienia bitwa wielka²⁹.

Zauważmy, że w świadectwie Herlinga ani po 40 latach, ani też w rok po starciu nie słyhać radości zwycięstwa. Pisarz przecież zna już dalszy bieg historii. W artykule *Karpacka swoim poległym*, drukowanym w 1945 roku na łamach „Orla Białego”, Herling-Grudziński przytacza fragmenty przemówień dowódcy 3. Dywizji Karpackiej generała Bolesława Bronisława Ducha i generała Władysława Andersa wygłoszonych na uroczystości odsłonięcia pomnika na wzgórzu 593 18 lipca 1945 roku.

²⁷ W. ANDERS: *Bez ostatniego rozdziału*. Bydgoszcz 1990, s. 208–209.

²⁸ G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Dziennik pisaný nocą 1982–1992*. Kraków 2012, s. 203.

²⁹ Ibidem.



Polski Cmentarz Wojskowy na Monte Cassino



Polski Cmentarz Wojskowy na Monte Cassino

Żołnierze Ci — powiedział [...] dowódca Karpackiej gen. Duch — szli do szturmów właśnie po uchwałach teherańskich, które tak głęboko zraniły nam serca — ale każdy z nas wiedział wówczas, że właśnie wtedy, gdy było nam tak ciężko — trzeba było, żeby Polska szła nadal z rozwiniętymi sztandarami walki o wolność, i trzeba było, żeby cały świat o tym wiedział, że Polska i jej żołnierze pomimo nieludzkich cierpień wierzą, że w końcowym rachunku tej wojny zatriumfuje ostatecznie sprawiedliwość i zwyciężą idee, o które walczy ludzkość od wieków: o równe prawa do życia narodów wielkich i mniejszych, o równe prawa do Wolności i Niepodległości, o równe prawa do pracy i szczęścia osobistego.

Polegli w bitwie o Monte Cassino — oświadczył za wszystkich gen. Anders — umierali z wizją Polski takiej, jaką nosi w sercu każdy Polak, Polski z Poznaniem, Krakowem, Katowicami, Warszawą, Wilnem i Lwowem, Polski niezależnej od przemijających koniunktur politycznych³⁰.

Równie gorzki, jednak niepozbawiony nadziei jest komentarz pisarza:

Wzruszenie, jakie mnie ogarnęło [...], było najgłębszą wiarą, że wspólnota międzynarodowej **walki** o świętą wolność przetrwa zabiegi międzynarodowych **targów** o święty spokój³¹.

Podobnie zresztą, jak kończąca książkę uwaga Andersa:

Bez ostatniego rozdziału...

Nie tylko dlatego, że dla nas, Polaków, bieg zdarzeń, rozpoczęty uderzeniem Niemiec na Polskę 1 września 1939 i wybuchem wojny światowej, nagle w r. 1945 przerwał się. Dla innych sprzymierzonych wojna kończyła się wówczas zwycięstwem. Dla Polski nie.

Żyjemy teraz oczekiwaniem ostatniego rozdziału tej wielkiej przygody dziejowej.

Czekamy i... wierzymy.

Mówię my, gdyż treścią tej książki są przeżycia nie tylko moje, lecz nas wszystkich, czujących się zawsze częścią walczącego narodu³².

Czy zestawienie wypowiedzi tak odmiennych: pisarza, generała, sierżanta Miodyńskiego, wyrażonych różnych gatunkach: w dzienniku, we wspomnieniu i w spisywanym na bieżąco i na własny użytek kalendarium, jest uzasadnione? Sądzę, że tak, bo na tych kilkunastu stronicach zapisanych przez Mieczysława Miodyńskiego, w tej suchej faktografii dostrzec można te elementy etosu żołnierza polskiego, które jednoczyły 2. Korpus Polski.

³⁰ G. HERLING-GRUDZIŃSKI: *Karpacka swoim poległym*. W: IDEM: *Dzieła zebrane*. T. 1: *Recenzje, szkice, rozprawy literackie 1935–1946*. Kraków 2009, s. 325.

³¹ Ibidem.

³² W. ANDERS: *Bez ostatniego rozdziału...*, s. 393.

U Miodyńskiego występują jako zapis konkretnego wydarzenia (msza święta, spowiedź, odśpiewanie hymnu, defilada), pod piórem pisarza podlegają syntezie, a jednostkowe zdarzenia zyskują wymiar uniwersalny. Bezpośredni zapis sierżanta Miodyńskiego, pozbawiony pogłębionej refleksji, nie przypadkiem przecież odwołuje się do zdarzeń budujących wspólnotową tożsamość żołnierzy. Dużo młodszy od Miodyńskiego żołnierz AK Jan Józef Szczepański, wspominając swoje pokolenie (1920), pisał:

Większość z nas — olbrzymia większość — działała instynktownie. [...] Ale zawsze w każdej fali, w każdym pokoleniu jest szczypta świadomości, ta garstka zastanawiających się, czytających, szukających uzasadnień. Od nich rozchodzi się to na całą resztę. Oni dopasowują świadome motywacje do odruchów³³.

5

W kalendarium Miodyńskiego los zbiorowości dominuje nad biografią osobistą. W dzienniku dwukrotnie odnajdujemy zapis dotyczący najbliższych; co więcej, pojawia się dopiero po zakończeniu działań wojennych. Powołany na front, Mieczysław Miodyński w Czeladzi pozostawił przecież żonę i dwóch synów: Jana urodzonego w 1935 i Andrzeja, który przyszedł na świat w lipcu 1939 roku. Jakże zmienia się teraz ton jego wypowiedzi:

1 listopada [1945 — A.D.K.]. Dziś rocznica mojego oświadczenia się mojej drogiej i kochanej żonie. Niestety, służbowo wyjeżdżam do Civitanova po NAAFI. Wracam wieczorem. Cały dzień myślę o Tobie, Fredziu, i o dzieciach³⁴.

I następny w kolejności dopiero:

6 czerwca [1946 — A.D.K.]. Otrzymuję pierwszą wiadomość od żony. Odpisuję natychmiast³⁵.

Dalej zaznaczona zostaje już tylko trasa powrotu do domu.

³³ J.J. SZCZEPAŃSKI: *W służbie Wielkiego Armatora*. W: IDEM: *Przed Nieznanym Trybunałem. Autograf*. Warszawa 1982, s. 9–10.

³⁴ M. MIODYŃSKI: *Wojsko i wojna. Kalendarium...*

³⁵ Ibidem. O wiadomości dotyczące żony Mieczysława w liście do siostry prosi także Władysław Łakomik: „Siostro, prosiłbym Cię, żebyś mi mogła opisać o żonie Mietka Miodyńskiego, który niegdyś u Ciebie przebywał”. Brudnopis listu datowany na 5.09.1946.

6

Drugim zachowanym dokumentem czeladzkiego uczestnika bitwy pod Monte Cassino są wspomnienia Władysława Łakomika, zgoła odmienne od relacji Mieczysława Miodyńskiego. Pisane *ex post* i pisane po wielekroć³⁶. Już w pierwszym zdaniu pierwszoosobowa narracja ujawnia czasowy dystans wobec opisywanych zdarzeń.

Po wybuchu drugiej wojny światowej jesienią dnia 1 września w piątek 1939 roku, gdy dostałem kartę mobilizacyjną z terminem „natychmiast”, pamiętam jak dziś³⁷.

Często się zdarza, że wspomnienia spisywane po latach są wyrazem ulotności ludzkiej pamięci, dystans czasowy zaś sprzyja pojawianiu się form fikcjonalnych. Przeżycia własne poddane zostają selekcji, autor opisuje te zdarzenia, które z różnych względów były dla niego ważne. Ale też, co w przypadku relacji Władysława Łakomika charakterystyczne, trafiają się fragmenty opisane przez innych, zdaje się, że lektura literatury przedmiotu zaciera własne widzenie. Stąd częste posiłkowanie się cudzym opisem. I co być może najistotniejsze — wspomnieniu towarzyszy refleksja, piszący zaś wyraża osobisty stosunek do podawanych faktów.

Przydzielono mnie do drugiego rzutu „Szczakowa” i tu pierwsze jakże gorzkie rozczarowanie. Wśród rezerwistów, okazało się, tymczasem brak umundurowania i broni³⁸.

Podobne rozczarowanie czekało niestety wielu uczestników kampanii wrześniowej³⁹.

³⁶ Pamiętam doskonale dziadka piszącego, bądź dyktującego członkom mojej rodziny, ciągle tę samą historię którą prosił tytułować *Wojenne opowieści*. To najbardziej wyraźny obraz dziadka, jaki zachowałam w pamięci. Władysław Łakomik zmarł, gdy miałam 12 lat. W niniejszym tekście opieram się na jedynym zachowanym rękopisie w dwóch niepełnych zeszytach.

³⁷ W. ŁAKOMIK: *Wojenne opowieści*...

³⁸ Ibidem.

³⁹ Zob. J.J. SZCZEPAŃSKI: *Polska jesień*. Kraków 1972. W powieści Szczepański opisuje spotkanie swojej jednostki z 73. p.p. w Katowicach: „Przed wyjazdem do Janowa staliśmy długo obok milczących szeregów jakiegoś pułku piechoty. Doktor Kurek [...] twierdził, że to 73. p.p. z Katowic i że tylko Ślązacy zdolni są do zachowania takiej dyscypliny. Rzeczywiście wyrównane i nieruchome kompanie robiły takie wrażenie, jakby czekały na swoją kolej w defiladzie. Hełmy połyskiwały wilgocią księżycowego światła równiutko, jeden przy drugim [...]. Nikt nie rozmawiał, nikt nie palił. A przecież, jak twierdził doktor Kurek, pułk ten miał za sobą ciężkie walki i poważne straty. Przyglądaliśmy się Ślązakom z szacunkiem. To się nazywa wojsko!”. Ibidem, s. 152–153.

Władysław Łakomik opisuje kolejne etapy wojennej drogi, która już we wrześniu 1939 roku staje się wspólną drogą żołnierzy polskich, toteż nie o sobie opowiada, lecz o pewnej wspólnotcie, której częścią dobrowolnie się staje. Po kapitulacji wojsk polskich trafił do obozu internowanych na terenie Rumunii. Władysław Łakomik wspomina:

Droga wyjścia z obozu była niełatwa, ale Anglicy organizowali różne metody. Ja wyjeżdżałem, jak spadł pierwszy śnieg. Dostaliśmy białe prześcieradła, oznaczony czas i miejsce, dowody osobiste „lewe”, ja jako student „znałem” język, dojechałem do Bukaresztu. Dalsza droga prowadziła przez Rumunię, Jugosławię, Grecję, Turcję do Syrii.

Jako żołnierzowi, po załatwieniu formalności: weryfikacji, badań lekarskich, wykonaniu urzędowych zdjęć fotograficznych, przydzielono mi numer ewidencyjny — 877. Okazało się, że grupa, z którą przybyłem do Bejrutu, jest pierwszym, większym polskim transportem. W sumie przyjechało nas blisko 600 osób i każdego dnia przybywała kolejna grupa ochotników z różnych stron świata⁴⁰.

Utworzona w ten sposób Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich uformowana została przez dobrowolnych żołnierzy. Władysław Łakomik, podobnie jak tylu innych, mógł przecież uniknąć żołnierskiego losu, ale zarówno jego, jak i pozostałych ochotników poczucie obowiązku determinowało do podjęcia walki o ojczyznę z dala od jej granic. Niesłyszany patriotyzm, odwaga i męstwo żołnierzy z wyboru pozwoliły utworzyć brygadę, która stała się załącznikiem 2. Korpusu Polskiego.

Znamienny jest fakt, że opisując kolejne wydarzenia, Łakomik dba o kontekst. Odnotowane zostają więc historyczne fakty (agresja ZSRR, powstanie Polskiego Rządu Emigracyjnego, podporządkowanie się Francji proniemieckiemu rządowi z Vichy), rozkazy dowódców, które determinują losy Łakomika. Nie one jednak w tej relacji są najważniejsze, lecz ich ocena dokonana przez starszego strzelca.

Wiadomość o kapitulacji Francji i o podporządkowaniu się jej profaszystowskiemu rządowi miała niebagatelny wpływ na los Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, do której po ucieczce z obozu internowanych w Rumunii, przez Jugosławię, Grecję i Turcję do Syrii przystąpił Łakomik. Podlegająca dowództwu francuskiemu, formacja górska została zmuszona w tej sytuacji do przejścia na teren Palestyny. We wspomnieniu Władysława Łakomika kapitulacja Francji zestawiona zostaje z polską wojną obronną:

⁴⁰ W. ŁAKOMIK: *Wojenne opowieści...*

Takie olbrzymie państwo, dysponujące zamorskimi koloniami, potężnym sojusznikiem Wielką Brytanią, broniło się krócej niż Polska, zaatakowana niespodziewanie i bez żadnej pomocy z zewnątrz⁴¹.

Jakże blisko temu spostrzeżeniu do wyrażonej przez emigracyjnego pisarza Andrzeja Bobkowskiego opinii:

Polski wrzesień i francuski maj – czerwiec były jednakowo pogodne. [...] Biedna i niezasobna Polska i wielka i bogata Francja broniły się jednak długo. My i obcy uważali naszą obronę za skandal. Obrona francuska na tym tle jest po prostu kryminałem. My chcieliśmy się bronić, ale nie mieliśmy czym. Oni mieli czym i nie chcieli się bronić⁴².

Poczynione zestawienie nie ma na celu nobilitowania wspomnień Władysława Łakomika, czy też wskazania literackiej proveniencji zapisu, zresztą mało prawdopodobne jest, by w komunistycznej Polsce mógł on zapoznać się z tekstem wydanych przez Instytut Literacki w Paryżu *Szkiców piórkiem*. Przez tę i kolejne analogie chciałbym wskazać pewną tożsamość świadomości cechującą zarówno elitę intelektualną, wojskową, jak i szeregowych żołnierzy późniejszego 2. Korpusu Polskiego. Ale dodajmy: świadomość starannie budowaną. Historycy wskazują wpływ pracy oświatowo-kulturalnej na kształtowanie się postaw żołnierzy. Wobec braku dopływu bieżących informacji z kraju, wobec braku łączności z kulturą ojczyzny rozpoczęto wydawanie codziennego pisma „Ku Wolnej Polsce”. Ponadto, jak pisze Zbigniew Wawer:

W dowództwie brygady mieściła się polska wypożyczalnia książek. Polskie filmy wyświetlano w kinie obozowym. Każdy seans filmowy oczekiwany był z dużym zainteresowaniem. Powodzeniem cieszyły się nie tylko polskie filmy fabularne, ale również dokumentalne, przedstawiające obrazy przedwojennej Polski. Wielu żołnierzy ze wzruszeniem w oczach oglądało kadry pokazujące miasta i wsie, w których przed wojną żyli. Przez okres istnienia brygady kino obozowe wyświetliło 200 filmów i dodatków dokumentalnych. W czasie pobytu w Palestynie powstał teatr, chór, wydano także pierwsze książki⁴³.

Skala działań na rzecz oświaty i kultury znacznie się rozszerzyła na terenie Palestyny, gdzie Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich spotkała się z uchodźcami z terenów ZSRR. Maria Danilewicz-Zielińska w *Szkicach o literaturze emigracyjnej* pisze:

⁴¹ Ibidem.

⁴² A. BOBKOWSKI: *Szkice piórkiem*. Cz. 2. Londyn 1985, s. 30.

⁴³ Z. WAWER: *Monte Cassino...*, s. 42.

Ten wybuch produkcji wydawniczej tłumaczy się warunkami życia obozowego żołnierzy i uchodźców, spragnionych informacji o bieżących wydarzeniach światowych, stanie sprawy polskiej — i, po prostu, lektury⁴⁴.

Obok niezliczonej liczby czasopism, wędrującej z polskimi żołnierzami z kraju do kraju („Ku Wolnej Polsce”, „ Nasze Drogi”, „Goniec Karpacki”⁴⁵, „Orzeł Biały”, „Przy Kierownicy w Tobruku”, a później „Przy Kierownicy w Iraku”), na szlaku Teheran—Jerozolima powstało wiele wydawnictw, jak pisze Danilewicz-Zielińska, „z wymownie znamienitymi tytułami: „Polak w Iranie”, „Kurier Polski w Bagdadzie”, „Gazeta Polska w Jerozolimie”⁴⁶. Poza czasopismami wydawano przede wszystkim książki.

[...] w dziejach czytelnictwa polskiego miejsce bez precedensu zajmuje „Szkolna Biblioteczka na Wschodzie” wzorowana na krakowskiej „Bibliotece Narodowej”, finansowana przez londyńskie Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, która w latach 1942—1946 wydała 102 tomy podstawowych utworów literackich (klasyków), w tym np. — poza oczywistymi *Trenami*, *Panem Tadeuszem*, *Balladyną*, *Ludźmi bezdomnymi* — pozycje ożywione miejscem pobytu czytelników: *Podróż na Wschód* Słowackiego, *Faraona* Prusa, *Quo vadis*, *W pustyni i w puszczy* Sienkiewicza⁴⁷.

7

W swoich wspomnieniach Władysław Łakomik powraca do tych zdarzeń, które budują tożsamość brygady, szczególnie zaś do tych, które wyzwalają poczucie dumy:

Wyjeżdżając z Homs [...], byliśmy przygotowani na zaskoczenie i walkę. Niejednemu z nas serce mocno biło. Gdy nasze kolumny znalazły się na wysokości bramy francuskiej Legii Cudzoziemskiej, wtedy wartownik niespodziewanie wywołał wartę pod broń i oto legionieści stanęli przed bramą na alarm. Francuski oficer wydał rozkaz: Baczność! Prezentuj broń! Frontem do nas Francuzi i legionieści oddają nam na znak pożegnania honory⁴⁸.

⁴⁴ M. DANILEWICZ-ZIELIŃSKA: *Szkice o literaturze emigracyjnej*. Wrocław 1999, s. 101—102.

⁴⁵ Były to czasopisma karpatczyków.

⁴⁶ M. DANILEWICZ-ZIELIŃSKA: *Szkice o literaturze...*, s. 103.

⁴⁷ Ibidem, s. 107.

⁴⁸ W. ŁAKOMIK: *Wojenne opowieści...* W podobnym tonie utrzymana jest relacja A. MAJEWSKIEGO: *Wojenne opowieści porucznika Szemraja*. Lublin 1975.

Wiarygodność opisu zestawiona z kolejnym świadectwem nie budzi żadnych wątpliwości, zresztą sytuacja ta opisana została w książce Adama Majewskiego *Wojenne opowieści porucznika Szemraja*. Natomiast we wspomnieniach dowódcy brygady generała Stanisława Kopańskiego⁴⁹ przytoczona zostaje relacja sierżanta podchorążego Stanisława Chachulskiego:

Zwarte kompanie z bronią i w pełnym oporządzeniu opuszczały baraki obozu, kierując się na dworzec. Szły z pieśnią na ustach poprzez Koszary Legii Cudzoziemskiej. Oficerowie i żołnierze Legii, stojąc, salutowali nam w milczeniu. Wywołana pod broń warta Legii prezentowała broń przechodzącym kompaniom. Choć nie mogli zrozumieć, dlaczego my nadal idziemy walczyć, nasza twarda wola zniewalała ich do szacunku. Kapitulująca Francja składała niemy hołd walczącej Polsce...⁵⁰.

Wiele jest w relacji Władysława Łakomika opisów podniosłych wydarzeń. Autor *Wojennych opowieści* ewidentnie odczuwa dumę z własnej przynależności do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, podkreślając przy tym bohaterstwo i hart ducha polskich żołnierzy. O obronie Tobruku pisze:

W ten sposób dochodzi do udziału Polaków w sławnej obronie Tobruku, która przeszła do historii wojny jako jedno z najbardziej bohaterskich osiągnięć. Polskie oddziały dowiodły w Tobruku nie tylko odwagi, ale hartu oraz odporności na wszelkie trudy i nie dały się złamać fizycznie ani duchowo.

Nad hartem ducha polskiego żołnierza pochylali się generałowie najwyższych szczebli. W przytoczonym przez Kopańskiego, wydanym tuż przed obroną twierdzy Tobruk, rozkazie Naczelnego Wodza z dnia 9 listopada 1941 roku, skierowanym do żołnierzy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich, możemy przeczytać:

Wasze powodzenia na tym froncie, który posiada pierwszorzędne znaczenie, otworzą drogę do wyzwolenia Polski ze straszliwego nieszczęścia.

Z waszego trudu i z waszego potu, jak i z waszej żołnierskiej krwi [...] wykwitnie owoc naszej wolności. Serca waszych ujarzmionych braci zaczęły znowu bić mocniej, gdyż — jak pisał poeta — „znowu o Polakach tak na świecie głośno”.

Żołnierze Brygady Karpackiej!

⁴⁹ Wówczas płk dypl. Stanisław Kopański przebywał już na terenie Palestyny.

⁵⁰ Cyt. za: S. KOPAŃSKI: *Wspomnienia wojenne 1939–1946*. Warszawa 1990, s. 127. (Dwa pierwsze wydania wspomnień ukazały się w Londynie w 1961 i 1972 roku).

Jestem dumny, że ani przez chwilę nie zawiedliście zaufania, jakie w was pokładałem. Wiem również, że i w przyszłości uczynicie wszystko, by okryć imię Polski chwałą. Jestem przekonany, że każdy z was wypełni całkowicie swoje zadanie aż do zwycięskiego końca, pamiętając zawsze o naszym hasle: „Bóg, Honor i Ojczyzna”⁵¹.

Te wpisane w 1943 roku na sztandary oręża polskiego słowa stają się indywidualną prawdą. Potwierdza ją także zapis wspomnień Władysława Łakomika.

Odnotowana zatem zostaje obecność generała Władysława Sikorskiego w dywizji i późniejsza informacja o jego śmierci:

[...] wstrząsnęła nami wiadomość, że Naczelnny Wódz Władysław Sikorski nie żyje. Zginął razem ze wszystkimi towarzyszącymi mu osobami w katastrofie samolotowej w Gibraltarze. W pierwszej chwili nie chcieliśmy uwierzyć, myśleliśmy, że to jakaś dywersyjna plotka. Ogłoszono żałobę⁵².

Autor zaznacza też obecność i opiekę generała Ducha czy ofiarną postawę kapelanów. Po zwycięskiej bitwie o Monte Cassino dywizja skierowana została do walk nad rzeką Chianti:

Ksiądz uzyskał zgodę majora i pojechał na tamtejsze pobojowisko pogrzebać naszych zabitych. Niemcy, wycofując się, zaminowali teren. Mimo to ksiądz pojechał szukać poległych żołnierzy. Wjeżdżając na minę, zginął na miejscu, a kierowca, młody chłopak, znalazł się w szpitalu. Kapelan ksiądz Stanisław Targosz przyjechał ze Stanów Zjednoczonych jako ochotnik. Nowy kapelan podobno był przed wojną sekretarzem księdza metropolity Adama Sapiehy⁵³.

I choć historyczne fakty nie potwierdzają tej ostatniej informacji, to przecież jej odnotowanie ma swoje znaczenie. Zresztą nie jest ona całkowicie chybiona. Można wskazać jej prawdopodobne źródła: ks. Stanisław Targosz ukończył przedwojenne seminarium duchowne i został 5 kwietnia 1936 roku wyświęcony przez księcia metropolitę Adama Stefana Sapiechę. Ponadto jako wikary pełnił posługę w parafii pw. św. Józefa w Krakowie-Podgórzu, której proboszcz — dr nauk teologicznych i filozoficznych — ks. prałat Józef Niemczyński był kapelanem i sekretarzem księcia metropolity⁵⁴. Można

⁵¹ Cyt. za: ibidem, s. 193–194.

⁵² W. ŁAKOMIK: *Wojenne opowieści...*

⁵³ Ibidem.

⁵⁴ A. TARGOSZ: *Ks. Stanisław Targosz (1911–1944). Kapelan spod Monte Cassino*. Rozprawa doktorska przygotowana pod kierunkiem prof. UAM dr. hab. Zbigniewa Pilarczyka (pdf). <https://repozytorium.aum.edu.pl/jspui/bitstream/10593> [dostęp: 3.12.2014].



Polski Cmentarz Wojskowy na Monte Cassino

zatem przypuszczać, że przekazywana przez żołnierzy informacja ulegała przekształceniu, ale też prawdopodobne wydaje się inne wyjaśnienie. Po bohaterskiej śmierci żołnierze pragnęli jeszcze mocniej podkreślić wielkość i zasługi kapłana. Jak pisał Jan Bielatowicz:

Ks. Targosz ożywił życie religijne Batalionu. Msze św., nabożeństwa modlitwy, apostołował w licznych, przygodnych rozmowach. Kaplice brzmiały głośniejszymi pieśniami, zagadnienia moralne stały się przedmiotem rozmów codziennych. Ideał kapłaństwa pojmował ks. Targosz jako wnikanie w życie żołnierza, aby zrozumieć jego blaski i cienie. Szedł [...] po tej drodze tak daleko, że wkraczał w sytuacje bojowe żołnierzy osobiście. Szedł na linię walki, aby zrozumieć co do dna duszę żołnierza pierwszej linii⁵⁵.

Sam obraz bitwy pod Monte Cassino sporządzony przez Władysława Łakomika do złudzenia przypomina inne świadectwo — zapis Adama Majewskiego z *Wojennych opowieści porucznika Szemraja*⁵⁶. Pomiedzy uwagi własne wkrada się relacja cudza.

Żołnierze w kompaniach mułowych są Cypryjczykami, a dowodzą oficerowie brytyjscy. Ostrzega się, że Cypryjczycy czasem wpadają w panikę, a więc muszą im towarzyszyć ludzie z naszych grup⁵⁷.

I dalej niemalże słowo w słowo za Majewskim:

[...] rozpętało się piekło na ziemi. Nasze wojska rozpoczęły natarcie na całym froncie. W ciągu kilku minut ogień artylerii nabral takiego nasilenia, że nie można było odróżnić poszczególnych wybuchów. Ich odgłos zlał się w jeden nieustanny grzmot i chwilami było jasno jak w dzień. 1. batalion, który stał dotąd z nami, wyruszył na postawę wyjściową⁵⁸.

W dalszym ciągu relacji Łakomik powraca do własnych, bardzo ogólnych spostrzeżeń:

W wyniku walk toczących się od początku 1944 roku zostaje wreszcie w dniu 18 maja, po zdobyciu przez Polaków kluczowej [pozycji — A.D.K.] w rejonie Monte Cassino, przełamana linia Gustawa. Droga na Rzym stoi otworem⁵⁹.

⁵⁵ J. BIELATOWICZ: *Ku idei kapłaństwa*. „Goniec Karpacki” 1944, nr 24. Cyt. za: A. TARGOSZ: *Ks. Stanisław Targosz...*, s. 116–117.

⁵⁶ A. MAJEWSKI: *Wojenne opowieści...*, s. 248–249.

⁵⁷ W. ŁAKOMIK: *Wojenne opowieści...*

⁵⁸ A. MAJEWSKI: *Wojenne opowieści...*, s. 248. Taki sam opis pojawia się w relacji Łakomika.

⁵⁹ W. ŁAKOMIK: *Wojenne opowieści...*

Nie sędę, by opis Majewskiego został dosłownie przepisany. Myślę raczej, że czytany wielokrotnie przez Łakomika, stał się też jego obrazem, w końcu należał do pokolenia pozostającego pod przemożnym wpływem literatury. Starszy strzelec zatem nie podejmuje wysiłku zapisania własnego widzenia bitwy, lecz posiłkuje się widzeniem cudzym — wspólnym wielu jej uczestnikom; tym bardziej, że pisze to z czasowego dystansu, a przede wszystkim pisze o bitwie, która obrosła białą i czarną legendą.

8

Omawiane dotychczas fragmenty relacji Władysława Łakomika dotyczą przede wszystkim wydarzeń historycznych — wspólnych dla całej Brygady, a później Dywizji — i one oczywiście dominują w tych wspomnieniach. Ale równie istotne okazują się relacje bardziej indywidualne, opisy zdarzeń obejmujących mniejszą wspólnotę żołnierzy, a nawet osobiste. W nich także odnaleźć można charakterystyczne rysy starszego strzelca.

Wieczorem samochodami dotarliśmy do przeznaczonego dla nas obozu przejściowego wzdłuż szosy Taranto—Bari. Mamy tu pozostać aż do nadejścia sprzątu. Chwilami sypie niewielki śnieg, zadajemy sobie pytanie, czy zobaczymy kiedyś Polskę? A tu już przygotowujemy się do Wigilii. [...] Kwatermistrz zorganizował co mógł: trochę barszczu, makaron, ziemniaki, ryba i wino⁶⁰.

Łakomik, oddając klimat świąt na obczyźnie, manifestuje pewną wspólnotę, pytanie o Polskę jest oczywiście pytaniem całej społeczności.

Dwukrotnie zaznaczona zostaje także tożsamość lokalna:

Nasza jednostka stała w Loreto. [...] miałem wóz i pojechałem odwiedzić żołnierzy z Czeladzi. Kapitan doktor Trząski, Torbus został udekorowany Orderem Virtuti Militari za bojowość pod Monte Cassino, jednocześnie został awansowany do stopnia porucznika kapral Wilk, plutonowy Witkowski i sierżant Miodyński⁶¹.

Ten zapis Łakomika podkreśla łączność z czeladzianami w szeregach 2. Korpusu, a z perspektywy czasowej stał się też źródłem wiedzy o innych

⁶⁰ Ibidem.

⁶¹ Ibidem.

czeladzkich montecasseńczykach, tych, którzy do kraju nie powrócili⁶². Dzięki świadectwu Łakomika udało się ustalić kolejnych czeladzkich uczestników bitwy: plutonowego Władysława Wilka, Henryka Torbusa i Czesława Trzaskiego — dowódcę 1. Kompanii Sanitarnej 3. Dywizji Strzelców Karpackich. Należy jednak zaznaczyć, że wedle ustaleń Iwony Szaleniec, Torbus odznaczony został za wybitne męstwo Orderem *Virtuti Militari* w bitwie o Ghazele, a nie, jak podaje Łakomik, o Monte Cassino. Nieznane pozostają nadal losy plutonowego Witkowskiego.

Przestrzeń zamieszkania powraca w jeszcze jednym fragmencie wspomnień:

Byłem na grobie Pana Jezusa, zwiedzałem miejsca znane nam wszystkim z lekcji religii, związane z życiem i męką Jezusa. Miałem dużo znajomych Żydów w Zagłębiu. Jakaś pani przygląda się mojej twarzy. — Ty, Łakomik! Jestem w domu. Rzucamy się w objęcia. To przecież moja znajoma! Prawda, że wyznania mojżeszowego, ale to nie ma nic wspólnego. Zostałem zaproszony⁶³.

Zapis ten kumuluje kilka zagadnień: religijności, kwestii żydowskiej, obecności tej społeczności na terenie Zagłębia, a więc wieloreligijności regionu. I coś jeszcze: poczucie lokalnej tożsamości — spotkanie krajana na jakże odległej ziemi wyzwała uczucie zadomowienia. Wyznanie „Jestem w domu” znaczy jestem u siebie pomimo religijnych różnic. Lokalne zakorzenienie, wspólna mała ojczyzna znaczą tu więcej, dużo więcej. Lektura zachowanej korespondencji⁶⁴ staje się świadectwem patriotyzmu lokalnego. Więż z innymi czeladzianami odnotowana zostaje nie tylko we wspomnieniach, lecz także wyraźnie zaznacza się w korespondencji. W liście od siostry Marianny z dnia 8 stycznia 1940 roku znajduje się fragment:

Kochany Bracie! W liście Twym prosisz mnie, abym Ci obszerniej napisała o Czeladzi i Twoich kolegach, i znajomych, którzy powrócili, a którzy zginęli. Otóż obecnie należymy do Rzeszy. W mieście panuje normalny ład i spokój. Wszystkie nazwy ulic zostały zmienione. Ulica nasza nazywa się Benthennestrasse N 107. Donoszę Ci, że zostało ogłoszone obwieszczenie dotyczące wymiany polskich złotych na marki niemieckie w wartości 2 złotych za 1 markę. Obecnie ważnym środkiem płatniczym w obiegu są marki. Donoszę Ci również, że zostało u nas wprowadzone ograniczenie środków żywnościowych [...].

⁶² Dzieło Żdanowicza podaje spis tych tylko uczestników bitwy o Monte Cassino, którzy powrócili do kraju.

⁶³ W. ŁAKOMIK: *Wojenne opowieści...*

⁶⁴ Władysław Łakomik przywiózł do Polski listy, które w czasie wojny otrzymywał od swojego rodzeństwa.

Kochany Bracie! Otóż Ci, którzy powrócili: Ded Górny, Łakomik Tadek, Łakomik Maniek, Klimas, Jaworek, Jurczyński, Sztander, Dyrda, Bognacki, Nieszporek — to wiem. Do niewoli zaś dostali się: dwóch Śmiejów, Kucwicz, Horzelski, Zygmunt, Pokorny. Co się tyczy zaginionych, to tylko wiem o niejakiem Podlewskim z Nowej Koloni, Dudzie z Przełajskiej i Nobisie⁶⁵.

Ta szczegółowa relacja jest oczywiście świadectwem codziennego życia w okupowanym mieście, ale przede wszystkim stanowi dowód niezwyklej łączności Władysława Łakomika z Czeladzią i jej mieszkańcami. Wśród zachowanych rękopisów Łakomika znajduje się brudnopis listu do Polskiego Czerwonego Krzyża w Londynie. Stanowi on odpowiedź na podjętą wcześniej przez starszego strzelca korespondencję. To prośba o przekazanie wdowie informacji o zmarłym śmiercią tragiczną współtowarzyszu broni, również z Czeladzi, któremu nie dane było dotrzeć na montecasseńskie wzgórze. Jak podaje Łakomik:

Aleksander Socha zginął śmiercią tragiczną, ratując tonącego w Morzu Śródziemnym towarzysza broni — Anglika. Zginął wraz z nim. Zwłoki jego zostały pochowane w niedzielę dn. 10.8.1941 o godz. 10-tej na cmentarzu angielskim, na 48 km szosy Marsa Matruh—Aleksandria.

Wszelkie wartościowe rzeczy zostały przesłane do duszpasterstwa w Kairze⁶⁶.

Oto kolejny dowód silnej więzi, ale przede wszystkim ogromnej odpowiedzialności za drugiego człowieka.

Jest też w relacji Łakomika jeden, najbardziej osobisty fragment:

Wczoraj mój przyjaciel popełnił samobójstwo, strzelając sobie w serce. Ogarnęła mnie rozpacz, łzy popłynęły ciurkiem. „Tęsknota” przybył do naszej dywizji z ZSRR, pochodził ze Lwowa (erudyta)⁶⁷.

To jedyny zapis, który wprost ujawnia uczucia piszącego. Co charakterystyczne i co raczej nie było zamierzonym efektem autora wspomnień, to niezwyklej ekonomia wyrazu: z pozoru lakoniczne, zdawkowe informacje: „Tęsknota”, erudyta ze Lwowa, przybyły do dywizji z terenu ZSRR, pozwalają zrekonstruować kolejną tragiczną — anonimową dla nas — biografię.

⁶⁵ List Marianny Wilczak (z domu Łakomik) do Władysława z dnia 8.01.1940. Z archiwum Elżbiety Łakomik-Dębskiej.

⁶⁶ Brudnopis listu do Polskiego Czerwonego Krzyża w Londynie podpisany przez Władysława Łakomika. Rękopis w archiwum córki.

⁶⁷ W. ŁAKOMIK: *Wojenne opowieści...*



Polski Cmentarz Wojskowy na Monte Cassino, nagrobek Jerzego Rojcewicza

9

O ile w przypadku powstających na bieżąco, zwłaszcza w sytuacjach dramatycznych, dzienników sens czynionych przez ich autorów — nie pisarzy — zapisów wydaje się jeden i oczywisty, o tyle w przypadku spisywania — po latach wspomnień — motywacji do ich powstania może być wiele. Warto zatem zapytać: dlaczego Władysław Łakomik wielokrotnie opowiadał tę samą historię? Łakomik wrócił do Polski w 1947 roku, dwa lata po zakończeniu wojny, które spędził w wolnej Anglii. Po dziewięciu latach wojennej wędrówki powrócił do ojczyzny, w żadnym wymiarze nieprzypominającej tej, którą opuścił. Co więcej, władze Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej dołożyły wszelkich starań, by umniejszyć zasługi 2. Korpusu Polskiego w zdobyciu klasztoru na Monte Cassino, a on, stanowiąc jego część, czuł dumę z tej przynależności. W omawianych wspomnieniach pada zdanie: „Przeszłość nie wraca, jednak nie ulega zapomnieniu”⁶⁸. Być może zapisywanie jej było tylko ćwiczeniem pamięci po przeżytym wylewie, albo też cichym przypomnieniem o tym, że ja też się przyczyniłem, swoistą terapią na otaczającą go rzeczywistość polityczną.

Czym zatem są dla współczesnego czytelnika te Nieliterackie zapisy Mieczysława Miodyńskiego i Władysława Łakomika? Przede wszystkim unikatowym świadectwem tożsamości kulturowej II Rzeczypospolitej, wspólnej intelektualnym elitom, głównodowodzącym generałom i szeregowym żołnierzom, świadectwem niezwyklej odpowiedzialności za siebie, współtowarzyszy broni, a przede wszystkim za Ojczyznę.

⁶⁸ Ibidem.